

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryjskiem rocznie 3 zlr. w. a.
półrocznie 1 zlr. 60 ct.

W Cesarstwie Rosyjskiem: rocznie 3 rs. 50 k.
półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:
rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem
pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeгляdu
weterynarskiego” we Lwowie, ul. Kochano-

wskiego (na Rurach) l. 31 w c. k. Szkole weter.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct

REDAKTOR NACZELNY: DR. J. SZPILMAN.

ZARAZA DROBIU zwana cholera kur.

PODAŁ

Dr. J. SZPILMAN

adjunkt c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie.

Od pewnego czasu grasuje w zatrważający sposób w różnych okolicach kraju naszego między drobiem zaraza zwana powszechnie zarazą drobiu (Geflügelpest, Geflügeltyphoid), którą autorzy francuscy i włoscy oznaczają zazwyczaj mianem cholery kur (choléra de poules, choléra, peste dei polli) i to zupełnie niestosownie, choroba ta bowiem nie ma nic wspólnego z cholera ludzką. Straszna ta zaraza drobiu, znana już i starożytnym, sprawia dotkliwie ekonomiczne straty niszcząc hodowlę ptactwa domowego, będącą dla naszych ziemian w zwykłych warunkach źródłem wcale pokaźnego, ubocznego dochodu. Z braku dokładnych dat statystycznych nie możemy dokładnie obliczyć na pieniądze strat z tej zarazy wynikłych, w przybliżeniu jednak możemy mieć pojęcie o wielkości szkody, jeżeli zważymy, że w czterech departamentach Francyi Aube, Seine, Marne i Yonne miało ginąć według podania Benjamina, weterynarza z Nogent sur Loire 30—40.000 sztuk drobiu rocznie. Przebieg tej zarazy bywa niekiedy tak gwałtowny, że w ciągu jednego dnia ginie po kilkaset sztuk kur, gęsi itd., skutkiem czego w pewnej okolicy ta gałąź gospodarstwa domowego

zupełnie podupada. Najłatwiej zapadają na tę zarazę kury, gęsi, kaczki i indyki, oprócz nich i inne ptactwo domowe. Przez szczepienie można tę chorobę wywołać u innych także zwierząt jak u królików, myszy, wróbla, kanarków i innych ptaków. Wielką odporność okazują świnki morskie, psy zaś i koty pożerają bezkarnie padlinę drobiu tą chorobą dotkniętego. Człowiek na cholerę kur nie jest wrażliwy i może dobrze ugotowane mięso drobiu zarażonego, bez szkody dla zdrowia, spożywać. Niektórzy jednak autorzy jak Zürn zauważyli u ludzi po spożyciu takiego mięsa występowanie biegunki.

Choroba ta przenosi się bezpośrednio z jednego zwierzęcia na inne a głównie rozszerza się zapomocą kału (wypróżnień) zawierającego w znacznej ilości bakterye swoiste w tej chorobie.

Stadium wylęgania się w tej chorobie jest bardzo krótkie, po szczepieniu zwierzęta giną już w 12—48 godz. a przy naturalnej infekcyi w 7—12 dni. Jak z moich doświadczeń wynika, giną szczepione zwierzęta, jak gołębie, myszy już po 6—10 godzinach.

Przebieg tej choroby jest w ogóle bardzo szybki i gwałtowny. Zwierzęta zupełnie zdrowe i wesołe nagle jak piorunem rażone przewracają się na ziemię, albo też już nieżywe spadają z bantów. Jeżeli przebieg jest powolniejszy, to na pół godziny a czasem przez kilka godzin przed śmiercią okazują zwierzęta posmútnienie, spiączkę, brak apetytu, silne pragnienie, biegunkę; chore zwierzęta chwieją się, opuszczają skrzydła, napuszczają się, grzebięć, korale przybierają barwę sinawoczerwoną, prawie czarną, wreszcie wśród objawów uduszenia i drgawek albo zupełnie spokojnie wśród Coma kończy drób życie. W bardzo powoli przebiegających wypadkach objawy te trwają 1—4 dni.

Bliższe badania co do istoty tej choroby datują się z ostatnich dopiero czasów. Główna zasługa należy się w tym względzie włoskiemu badaczowi E. Perroncito, który w r. 1879 odkrył właściwy tej chorobie zarazek w postaci charakterystycznych prątków (bakteryi). Pierwsze kultury tych bakteryj przedsięwzięli Toussaint i Pasteur, oprócz nich badali tę chorobę Marchiafava, Celli, Mégnin, Rivolta, Delprato Zürn, Kitt i inni.

W ostatnich czasach korzystając z materiału udzielonego mi łaskawie przez Sz. kolegów P. Pawlikiewicza i J. Kubickiego miałem sposobność badać świeże wypadki tej choroby znanej mi z pracowni Kocha co do istoty zarazka, a co do objawów jedynie z wypadków przez zaszczerpienie sztucznej kultury wywołanych. Ponieważ podreczniki Patologii traktują tę chorobę bardzo pobieżnie, uważałem więc za stosowne podzielić się z kolegami moimi spostrzeżeniami, tem bardziej że w naszej literaturze czuć się daje brak dokładnego opisu tej cho-

roby. Ze względu na rozmiary naszego pisma starać się będę w krótkości zebrać najważniejsze daty odnoszące się do tej choroby.

Z początkiem grudnia 1886, nadesłał kol. P. Pawlikiewicz c. k. wet. pow. w Białej, na ręce Dyrekcji tutejszej szkoły weterynaryi nieżywego kapłona z nadmienieniem, że w okolicy Białej panuje między drobiem zaraza nazwana przez niego zarazą płucną.

Sekeya dokonana w tutejszym instytucie bakteryologicznym wykazała: Kapłon bażantowaty, dobrze odżywiony, skóra blado-różowa, pierze trzyma się mocno, brak tęcza pośmiertnego, nasada dzioba, bródka, policzki czerwonawe, rogówki lekko przyćmione. Błona śluzowa jamy pyskowej, gardła i krtani blada, małą ilością śluzu pokryta. Wól zawiera do 50 grm. owsa napęczniałego, błona śluzowa tegoż jak i przelyku normalna. Mięśnie piersiowe posiadają barwę blado-różową, konsystencją prawidłową. Na osierdziu liczne punkcikowate wybroczyny. Komórki sercowe skurczone, przedsionki rozszerzone zawierają krew ciemno-wisniową, skrzeplą. Oba płuca brunatno czerwone, zbite, nie trzeszczące, kawałki tychże zanurzone we wodzie toną. Płuco lewe w bliskości wnęki okazuje barwę szaro-brunatną. Otrzewna jelitowa silnie nastrzykana. W żołądku treść prawidłowa. Błona śluzowa jelit począwszy od dwunastnicy sino-czerwona, ciemno pigmentowana, obrzmiała, licznymi wybroczynami zasiana, w kilku zaś miejscach okazująca małe (wielkości groszku) szypulkowate narośla. Treść jelit krwawo-czerwona. Ku kiszkom grubym błona śluzowa przybiera wygląd prawidłowy. Śledziona znacznie powiększona, soczysta, na przekroju smółowato-czarna, wątroba i nerki przekrwione.

Przy sekeyi zatem znaleziono oprócz wybroczyn na osierdziu, zapalenia kiszek i obrzmienia śledziony, obustronne zapalenie płuc, którą to ostatnią zmianę zapewne i kol. Pawlikiewicz musiał często znachodzić, skoro uważał za stósowne chorobę tę nazwać zarazą płucną drobiu.*) Poszukiwania jednak moje stwierdziły, że w tym wypadku mamy do czynienia ze zarazą drobiu zwaną zazwyczaj cholera kur (Choléra des volailles, Hühnerpest).

Badanie mikroskopowe krwi wziętej ze serca, płuc i śledziony wykazało obecność bardzo drobnych, krótkich względnie dość szerokich, nieruchomych prątków (0·0003—0·0005 milim. długich), o końcach zaokrąglonych, zazwyczaj po dwa ugrupowanych. Prątki te są tak drobne, że je Perroncito, Pasteur i inni jako mikrokokki opisują, właściwy ich kształt uwidoczniają dopiero bardzo silne powiększenia. Przy barwieniu rozczytnem genejany, fuksyny lub fioletu metylowego barwią

*) Bliższe szczegóły o formie płucnej tej zarazy nadesłał już kol. P. Pawlikiewicz Red. „Przegl. wet.“ do druku.

się wybitnie ich końce, środek zaś pozostaje niezabarwionym, skutkiem czego przedstawiają one niejako dwa okrągłe koki ze sobą króciutką niteczką połączone. W kulturach kłutych w żelatynie mięsno-peptonowej rozwijają się one w kierunku uklucia w postaci białawego delikatnego prążka składającego się z poszczególnych drobnutkich punkcików. Na powierzchni żelatyny rosną bardzo powoli tworząc powłoką suchą, szarawo-białą, przylegającą mocno do podłoża. Na płycie szklanej powleczonej żelatyną (kultura płytowa) rozwijają się jako drobne białe kropeczki nierozpływające żelatyny, brzegi kolonii są ostre, barwa tychże żółtawa lub żółtawo brunatna, niekiedy kolonie okazują dośrodkowe uwarstwienie i mają wejrzenie ziarniste. Na ziemniakach rozwijają się dopiero przy wyższej temperaturze tworząc bardzo delikatną szarawo żółtą powłokę. Hodowla tych bakterij udaje się dobrze na agarze i surowicy krwi. Prątki cholery kur do rozwoju swego potrzebują tlenu, jeduakowoz nie w znacznej ilości. (Dok. nast.)

Kilka uwag o budowie stajen i umieszczeniu zwierząt ze stanowiska higieny

podał

DR. A. WALENTOWICZ

miejski lek. weter. w Krakowie oraz docent w szkole średniej rolniczej w Czernichowie.

(Ciąg dalszy).

Przy budowie ścian i sklepienia, trzeba mieć na względzie, by wysokość stajni na jedną parę zwierząt wynosiła 3 metr., na 20 do 30 koni lub bydła 3·15 do 3·75 metr. a na 30 do 50 koni lub bydła 4·10 do 4·70 metrów. Owczarnia winna być wysoką 3·50—4·0 m., stajnia na świnie 2·40—2·50 m.; na drób 1·90—2·20 m.

Drzwi w stajni końskiej powinny być wysokie 2·35—2·50 m., szerokie 1·25—2·50 m.; w stajni krówskiej na 2·20—3·10 m. wysokie a 1·25—3·10 m. szerokie, w owczarni wysokie na 3·00 m., szerokie 2·50 m. Podłoga stajni musi być nie tylko do stania lecz i do leżenia wygodną, na nieczystości i ciężar zwierzęcia wytrzymałą, nie może być ani za twardą ani za zimną, również powinna kopyta i okucie konserwować oraz być dobrem legowiskiem dla zwierząt nawet przy skąpej podściółce. Przedewszystkiem dbać należy, ażeby podłoga całej stajni a szczególnie stanowiska wyższą była o kilka centymetrów od otoczenia, celem uzyskania dobrego odpływu nieczystości, oraz ażeby woda z zewnątrz do stajni się nie dostawała. Prócz tego stanowiska muszą być tak zbudowane, aby był utrzymany spadek, raz dla odpływu moczu a po drugie, że całkiem poziome stanowiska sprzeciwiają się

poniekąd budowie ciała zwierzęcego a szczególniej koni, u których tylna część ciała jest silniej zbudowaną i wyższą od przedniej i dla tego przy zupełnie poziomej podłodze zostałby ciężar ciała niewłaściwie na niższą i słabszą przednią część ze szkodą dla niej przeniesiony. Z drugiej strony byłoby bardzo szkodliwym, gdyby spadek stanowisk, jak to nieraz spotkać można, wynosił 5%—6%, gdyż wtenczas mięśnie grzbietu i wyprężacze nóg ustawicznie byłyby czynne, wskutek czego zwierzęta zamiast wypocząć męczyłyby się, a nawet choroby stawów, opoje, wadliwe ustawienie nóg zadnich, porzucanie u krów spowodowanemi być by mogły. Najwłaściwszy spadek stanowiska, jaki zachowany być winien, wynosi dla koni 2%—3%, dla bydła 2%.

Co się tyczy najodpowiedniejszego materiału pod budowę stanowisk, to glina dobrze wyrobiona, następnie dokładnie ubita a dla większej jeszcze wytrzymałości powleczona na wysokość jednego centymetra wapnem hydraulicznem byłaby najlepszą. Wprawdzie cegła lub bruk kamienny są wytrzymalsze, są one jednak za zimne i twarde, niszczą kopyta i podkowy i bywają często przyczyną zaziębień się zwierząt. Z innych materiałów nadaje się najlepiej drzewo, bo utrzymuje ciepło i jest miękkie. Jest to jednak materiał za drogi, a przede wszystkim niezdrowy, albowiem czy to deski, czy dyle lub kostki użyte będą na budowę stanowiska, to nasiąkają łatwo i prędko gnojówką, tworząc tym sposobem dwie powierzchnie gnicia, jedną zewnętrzną, a drugą pod podłogą, dokąd oprócz tego jeszcze przez szczeliny mocz i inne nieczystości się dostają i rozkładają. Dlatego powietrze w takich stajniach bardzo cuchnie i gryzie w oczy skutkiem przesyceń amoniakiem, a ponieważ także w takich warunkach i drzewo łatwo gnije, podłoga więc często odnawiana być musi i z tego powodu jest drogą. W każdym razie dyle dębowe ułożone poprzecznie, najlepiej na wsporach podłużnych, na stanowisku poprzednio wycementowanem, tak żeby po podniesieniu kilku dyli nagromadzone nieczystości usunąć można, dałyby dobrą jednak najkosztowniejszą podłogę. Również dobrą lecz kosztowną i prędko niszczącą się skutkiem miękkości materiału podłogę daje asfalt, z którego ułożona podłoga przedstawia tylko jedną powierzchnię gnicia.

Ażeby nasze domowe zwierzęta dobrze się miały, potrzebują oprócz powyższych warunków jeszcze obszernych stanowisk, któreby im pozwalały bez wzajemnego uszkodzenia się używać niezbędnych ruchów, jakoteż wygodnego legowiska, w wąskich bowiem stanowiskach nie mogą zwierzęta wygodnie leżeć, uszkadzają się często, nie można je dobrze czyścić oraz karmy podawać. Najzupełniej temu celowi odpowiadają stanowiska o następujących rozmiarach i tak dla konia średniego roboczego winno być stanowisko wliczając już

żłób 2·80—3·15 m. długie, a 1·25 szerokie, dla konia zbytowego wraz ze żłobem 3·15—3·50 m. długie a 1·40—1·55 m. szerokie. Wysokość górnego brzegu żłobu od podłogi wynosić ma dla średniego konia 1·10—1·25 m, zaś dla wielkiego konia 1·25—1·40 m. Kosze lub drabiny bywają w wysokości 0·30—0·40 m. nad żłobem umieszczone, dla koni jednak raz aby uniknąć marnowania siana, oraz dla ochrony oczu od prochu, kosze obok muszel na tym samym poziomie utwierdzone być winny.

Rozpowszechnione przymocowywanie koszów i drabin wyżej jeszcze nad 0·40 m. nad muszlami jest nie tylko niewłaściwe ale nawet wprost szkodliwe, raz że zanieczyszczają się oczy, głowa i grzywa prochem z siana, skutkiem czego często zapalenia oczu i zadrażnienie skóry powstają, a po drugie, że wyginanie karku ku tyłowi wywołuje zaburzenia w krążeniu i następny nawał krwi do mózgu, który często wartogłowienie (koler) u koni spowodować może.

Ściany przedziałowe winny być grube na 0·04 m., wysokie na 1·10—1·40 m. Szerokość chodnika za końmi obliczamy na 1·25—1·55 m., zaś chodnika środkowego w dwurzędowej stajni na 1·90—2·50 m., Głębokość stajni końskiej jednorzędowej wynosić powinna 4·10—5·00 m. w dwurzędowej 7·50—9·40 m. Oprócz tego liczymy na każde wolno umieszczone żrebię 3·50—4·00 m. kwadr. powierzchni.

Dla wielkiej krowy lub wołu nie wliczając żłobów muszą być stanowiska 2·20 m. długie a 1·25 m. szerokie, dla średniej krowy 2·20 m. długie a 1·20 m. szerokie, dla małej krowy 2·00 m. długie a 1·00—1·10 m. szerokie, dla jałownika na sztukę 1·90 m. długie a 1·00 m. szerokie. Chodnik między dwurzędowymi żłobami wywyższony winien być 1·90—2·00 m., zaś ten sam chodnik niżej położony 2·20—2·50 m. szeroki. Przejście za bydłem wynosić powinno najmniej 1·25 m. Wysokość górnego brzegu żłobu od ziemi 0·65—0·75 m. Głębokość stajni bydłowej przy jednym szeregu żłobów powinna mieć 4·70—5·00 m., a przy podwójnym 8·80—9·70 m. szerokości. Oprócz tego liczy się dla jednego odsadzonego cielęcia 1·40—2·00 m. kw. powierzchni a dla półrocznego jałownika 3 m. kw.

Dla owiec potrzeba mianowicie dla tryka lub owcy z jagnięciem 1·20—2·00 m. kw., zaś dla zwykłej owcy 0·70—0·80 m. kw., dla skopa 0·60—0·70 m. kw. a na każdego roczniaka 0·50—0·60 m. kw. powierzchni. Głębokość owczarni winna wynosić najmniej 9 m. Dolny brzeg żłobów winien być od ziemi na 0·50 m. a szczeble w drabinie na 0·10 od siebie oddalone.

Dla maciory z prosiakami potrzeba 3·50—4·00 m. kwadr., dla knura 3·50 m. kw., dla wieprza opasowego 1·60—2·00 m. kw., zaś

dla 3 lub 4 rocznych prosiąt razem umieszczonych liczymy 1·00 m. kw. a dla tej samej liczby pół lub ćwierćrocznych 0·50—0·80 m. kw.

Co do drobiu, należy liczyć na jednego indyka 0·30 m. kw., na jedną gęś 0·25 m. kw., na jedną kaczkę 0·15 m. kw. a na jedną kurę 0·12 m. kw.

Żłoby w stajniach winny być trwale, łatwo czyścić się dające i tak umieszczone, aby wysokość górnego brzegu żłobu na równi z wysokością łokcia zwierzęcego się znajdowała. Wyżej umieszczone żłoby zmuszają zwierzęta do nienaturalnego i dla zdrowia szkodliwego wyginania szyji oraz skłaniają młode konie do zadzierania głowy w tył. Nisko utwierdzone ułatwiają wskoczenie i wskutek tego możliwe uszkodzenie nóg. Dla koni nadają się przede wszystkim muszle żelazne polewane lub kamienne 0·30—0·35 m. szerokie. Najodpowiedniejszymi i ze stanowiska higieny najwłaściwszymi żłobami dla bydła, będą żłoby sporządzone z twardego materiału, którego nie niszczy ani kwas octowy ani mlekowy zawarty lub wywiązujący się w karmie bydłu podawanej. Z tego tytułu żłoby sporządzone z portlandcementu, piaskowca, granitu lub bazaltu zasługują na pierwszeństwo. Z tego samego względu należy w chlewach świńskich sprzątać korytka żelazne polewane.

Oprócz wymienionych dotychczas uwag, pamiętać bardzo należy na powietrze stajenne, bo bez powietrza nie ma życia, a bez dobrego, nie ma zdrowia. Jeżeli uwzględnimy, że zwierzę wagi około 560 kłgrm. potrzebuje do oddechania na godzinę 30—40 metr. kub. czystego powietrza do utlenienia swojej krwi, to dla ustroju zwierzęcego nie będzie obojętnem, gdy zamiast czystego, zawierającego prawidłową ilość tlenu, wdychać będzie cuchnące, stajenne powietrze zawierające szkodliwe dla zdrowia gazy, jak węgiel amonowy, kwas siarkowodowy, kwas węglowy i lotne kwasy tłuszczowe. Chcąc zatem utrzymać mieszkańcom stajen czyste, dla życia i zdrowia zwierząt niezbędne powietrze, musimy postarać się o bardzo dobrą wentylację, tem bardziej, że w stajniach oprócz poprzednio wymienionych szkodliwych gazów będących produktami rozkładu gnijących resztek karmy i wydzielin zwierzęcych, same zwierzęta zanieczyszczają powietrze wydechając kwas węglowy, do życia nieprzydatny. Wyobraźmy sobie, że jedno płuco dorosłego wołu wydecha na minutę 20000 cm. sześć: czyli w godzinie 600.000 cm. sześć: takiego nieużytecznego powietrza, to będziemy mogli mieć wyobrażenie o czystości powietrza w stajni, w której się mieści 40 sztuk bydła wydechającego w jednej nocy zimowej o 10 godzinach 240 metr. sześć. z tego powietrza zawierającego samego kwasu węglowego 10 metr. sześć. Szczęście, że nasze stajnie nie są hermetycznie zamknięte, gdyż inaczej w prze-

ciągu kilku godzin wyginęłyby wszystkie w nich znajdujące się zwierzęta. Odnowa bowiem powietrza odbywa się ustawicznie przez ściany, szczeliny w drzwiach i oknach tak stosunkowo obficie, że w najgorszych stajniach znachodzimy tylko 0·0025 kwasu węglowego.

Ilość ta jest jeszcze niesłychanie znaczną w porównaniu z czystym powietrzem atmosferycznym, które według Vierordta 0·004 tegoż gazu zawiera. Z gazów znajdujących się w stajniach jedne jak kwas węglowy są nieprzydatne do oddechania i działają w wielkich ilościach trująco, inne znów już poprzednio wymienione nie tylko, że nie utrzymują oddychania ale jeszcze z powodu własności gryzących działają drażniąco na błony śluzowe. Szczególniej amoniak działa szkodliwie, albowiem rozmiękcza przybłonek błony śluzowej łoż i nosa, wywołuje powierzchowne owrzodzenia, nadżerki a następnie katar tych narządów. Chcąc więc ograniczyć wywieźywanie się tych gazów, należy zbudować w stajniach odpowiednie ścieki najlepiej cementowane lub asfaltowane ze znacznym spadkiem 0·16 na metr, celem szybkiego odprowadzenia do kanałów moczu i wszelkich nieczystości oraz wody, która ułatwia rozkład ciał organicznych i podtrzymuje rozwój najniższych ustroji, zagrażających nieraz życiu zwierząt. Dlatego potrzeba ścieki często posypywać gipsem, gdyż wtedy węglan amonowy tak się rozłoży, że kwas węglowy połączy się z wapnem, a kwas siarkowy z amoniakiem utworzy siarkan amonowy połączenie nietotne, nie gryzące i bez woni.

(Dok. nast).

Historya bydła krajowego.

Badania dotyczące ras i hodowli bydła w ubiegłych wiekach

podał

PROF. DR. BARAŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Jak już wspomnieliśmy, sposób hodowania bydła zmienił się u nas w XVI. wieku, nastąpił nawet upadek, który trwał aż do XIX. stulecia. Z jednej strony zmniejszano ciągle łąki i poddawano pod uprawę zboża, chów stad musiał więc zmniejszać się, z drugiej strony rozległy i łatwy wychów bydła na Ukrainie i Podolu, wpłynął nie mało na upadek chowu bydła w Koronie. W miarę, jak zmniejszał się i upadał chów w Koronie, w tym samym stopniu wzrastał na Podolu i Ukrainie. Do r. 1540 były, według świadectwa Czackiego, łąki i pola w jednej cenie, a stosunek pól do łąk był taki, że łąk było prawie tyle, ile pól. Za czasów panowania Zygmunta Augusta stosunek ten zmienił się już tak dalece, że więcej jak 2 razy tyle było pól, ile łąk. Ciągła potrzeba zboża za granicą i dobra cena, łatwa produkcya rą-

kami poddanych, zachęcały szlachtę do uprawy zboża na ogromną skalę — a to zmniejszało ciągle stosunek łąk do roli. Zmniejszenie łąk prowadziło za sobą zmniejszanie stad, a to znowu stało się stopniowo powodem wyczerpania ziemi.

Podole, Ukraina i Wołoszczyzna musiały się rzucić na chów bydła, koni i owiec, gdyż stada i trzody można było pędzić latem przez Polskę do Niemiec. Wywóz zboża był niemożliwy, gdyż Dniepr i Dniestr nie miały pod względem handlowym żadnego znaczenia. Tylko prowincye bliższe Zachodu korzystały ze spławnych rzek. Szlachcie też w pobliżu rzeki mieszkający, ładował oprócz zboża swe bydło i wszelkie produkty gospodarskie na statki (komiegi) i wyselał je do portu morskiego. Cała prawie Korona wyselała do Gdańska, Wielkopolska Notecią i Wartą do Szczecina, Żmudź i Litwa Niemnem i Dźwiną do Królewca i Rygi.

Zachodzi pytanie, czy z okolic nadmorskich, a mianowicie z Żuław nadwiślańskich nie dostawało się bydło do Polski z powracającymi flisakami? Zdaje się rzeczą naturalną, że szlachcie, który nieraz udawał się do Gdańska, musiał słyszeć o nadzwyczajnej mleczności krów żuławskich. a mając pieniądze, mógł łatwo nabyć tamtejszą krowę i sprowadzić ją do kraju. Był zresztą zwyczaj, że odstawiający zboże do Gdańska 2/3 części sprzedawał za gotówkę, 1/3 otrzymywał w towarach, które trzeba było brykami przywieźć do domu. Z powodu zupełnego nieregulowania brzegów i koryta Wisły, ani mowy być nie może, by statki mogły z Gdańska napowrót wracać; wszelka więc podróż odbywała się drogą lądową i tą tylko mogło się dostać do nas bydło żuławskie. Wprawdzie nie znajdujemy żadnej wzmianki, aby w ten sposób sprowadzono bydło żuławskie, wnioskujemy jednakże, że tak być musiało, gdyż świnię holenderską, żuławską i bawarską, jak to Zawadzki w dziele swem „Pamięć robót gospodarskich z r. 1616“ pisze, dostawały się rzeczywiście drogą lądową do Polski.

Dziś jeszcze mamy pod Warszawą szczątki bydła żuławskiego, a pomiędzy ludem nadwiślańskim utrzymuje się ogólnie rozpowszechniona tradycja, że w okolicy pomiędzy ujściem Dunajca i Sanu do Wisły, było niegdyś bydło żuławskie. Taż sama tradycja każe szukać ostatnie szczątki tej rasy nad Bugiem.

Ponieważ, jak wiadomo, wyselało się tylko z owych wiosek, które leżały w pobliżu rzeki spławnej, a Wisła była najgłówniejszą i od najdawniejszych czasów do spławu używaną, gdy nadto znajdujemy jeszcze i dziś nad Wisłą ślady bydła żuławskiego, domniemanie nasze staje się pewnikiem, że tą a nie inną drogą dostawało się to bydło do nas.

W końcu wspomnąć wypada o bydle holenderskiem blisko spokrewnionem z Żuławskiem i nizinnem niemieckiem. Bydło to dostało się dość licznie do Wielkopolski i Korony, przy końcu tamtego stulecia, lecz i o tem bydło, żadna księga polska nie wspomina, kto i w którym czasie je sprowadził do Polski, dowiadujemy się o tem ze starych rejestrów gospodarskich, lub przy opisanu rozmaitych innych okolicznościach. Jeżeli więc 18-stulecia, t. j. z czasu gdy już ojcowie nasi skrętnie zapisywali wszelkie osobliwości i gdy rozwinał się bardzo znaczny ruch na polu literatury gospodarskiej, — nie posiadamy dokładnych wskazówek o rasie bydła holenderskiego — tem mniej spodziewać się można o jakiegokolwiek zapiskach z dawniejszych stuleci o sprowadzonym bydło niemieckiem i żuławskiem.

Najstarszą wiadomość o bydło holenderskim w Polsce czerpiemy z inwentarzu dóbr Rozańskich, własnością wojewody wileńskiego Lwa Sapiehy będących. Z tych widać, że już w roku 1631 chowano na jednym z folwarków wojewody 26 krów holenderskich. Drugi zapisek o istniejącej rasie holenderskiej posiadamy z początku 18 stulecia. W tym czasie był wielkim zwolennikiem rasy holenderskiej Jerzy Towiański, wojewoda łęczycki, o który wyraża się wizytator archidiecezyi gnieźnieńskiej w roku 1711 w następujący sposób: „jezliby wojewoda dziesiątą część tego kosztu, który łoży już nie na pałac, lecz na budowę samych stajen poświęcił na odbudowanie kościoła, to ten byłby w zupełnie porządnym stanie“. A dalej powiada w swej relacji, że we wsi znajduje się holender z żoną, którego wojewoda sprowadził na dozorek krów.*) Około roku 1760 miała księżna Lubomska sprowadzić bydło holenderskie w okolice Warszawy.

Najwięcej szczegółów odnoszących się do utrzymywania bydła holenderskiego przy końcu tamtego stulecia znajdujemy w dziele: „Ustawy powszechne dla dóbr moich rządów“ wydane w roku 1786 z rozkazu księżnej Jabłonowskiej (z domu Sapiehów), wojewodziny braclawskiej. Księżna ta posiadała 15 wsi na Podlasiu i utrzymywała rasę bydła holenderskiego. Zdaje się, że wówczas bydło to musiało być dosyć rzadkie, gdyż księżna ta wyraźnie nakazuje, by żadnego byczka holenderskiego nie wyczyszczano, lecz przeznaczano do rozplodu i aby jak najszybciej rozmnożono tę rasę, dalej nakazuje, aby za wszystkie pieniądze, które się otrzyma ze sprzedaży wybrakowanego bydła, zakupywano bydło holenderskie. Bydło to utrzymywano odrębnie od krajowego w lepszych i obszerniejszych stajniach w tak zwanych „holenderniach“. Tożsamo żywiono je lepiej, aniżeli swojskie.

Księżna Jabłonowska musiała być bardzo zamilowaną w hodowli

*) Eneyklopedia rolnicza 1872. Bydło.

w jej dobrach spotykamy już w roku 1786 merynosy, prawdopodobnie pierwsze w Polsce.

Wszelako już w roku 1795 musiało się bydło holenderskie znacznie rozmnożyć w Koronie, albowiem ks. Kluk w dziele swem: „Historya naturalna, Warszawa 1795“ mówiąc o rasach bydła znajdujących się w Polsce tak się wyraża: „U nas w kraju trojaki jest gniazdo; holenderskie pochodzi początkowo z Fryzlandzkiego i krowy z tego gniazda osobliwiej obfite są do nabiału; Podolskie pospolicie są siwe i rosłe, woły tego gniazda u nas „bojkami“ zwane, są do ciągu i ukarmienia bardzo dobre, — nie łatwo się też zarażają. Pospolite są w różnych miejscach różne rosłe i drobne, podług dobroci paszy i wychowania. W powszechności pospolite polskie bydło jest piękniejsze od litewskiego“.

Na podstawie badań historycznych nie ulega wątpliwości, że w kraju naszym mieliśmy przez długie czasy tak u włościan jak i na folwarkach bydło własne, krajowe, od dawien dawna razem z nami wzrosłe. Dopiero w późniejszym czasie przybywają z dwóch stron od Wschodu i Zachodu obce rasy, a mianowicie: koloniści niemieccy wprowadzają ówczesne bydło nizinne niemieckie, z Żuław nadmorskich otrzymują nasi ojcowie blisko spokrewnione z temże bydło żuławskie, a z Fryzlandzkiego bydło holenderskie. W końcu przybywają do nas ze Wschodu woły a czasami i jałówki rasy stepowej.

Bydło niemieckie rozprzestrzenia się przeważnie w Poznańskim, na Szlązku i Podgórzu, bydło żuławskie nad Wisłą i spławnami rzekami, nadto dostaje się bydło holenderskie w Poznańskie i do Korony. W księstwie Poznańskim wywarło ościenne bydło niemieckie już oddawna znaczny wpływ na bydło krajowe, tak samo jak sprowadzone fryzy przekształciły jeszcze w ubiegłych wiekach tameczne konie gospodarskie.

Według tego stanu rzeczy, bydło poznańskie i szlązkie, było już w tamtem stuleciu dobrze skrzyżowane rasami nizinnemi; w Koronie i w Galicyi mniejszemu uległo zmieszaniu, a wschodnie części Polski były, jak się zdaje, zupełnie wolne od napływu obcego bydła.

C. d. n.

Z instytutu anatomicznego c. k. Szkoły weterynaryi we Lwowie.

Podwójny mięsień wątły uda (*Museulus tenuis cruris*).

PODAŁ

EUZEBIUSZ NESTAJKO

asystent anatomii.

Prócz znanego mięśnia wątłego uda *M. tenuis cruris* (Kapsel-spanner), który jak wiadomo odchodzi od trzonu kości biodrowej po-

między *Musculus gluteus minimus* i *rectus femoris*, znalazłem na końcu przynajmniej przeznaczonej do demonstracji mięśni, (kończyna prawa z klaczy) mięsień odchodzący ponad panewką (*acetabulum*), od trzonu kości biodrowej, pomiędzy oboma początkami mięśnia prostego uda (*M. rectus femoris*), a mianowicie w pobliżu przyśrodkowej jego części. Przylega on do torebki stawowej z przodu i od strony przyśrodkowej nie bezpośrednio, lecz leży w całej długości na ścięgnistym paśmie uważanem jako wzmocnienie torebki, które pokrywa nie tylko torebkę lecz także górną część początku mięsistego *M. vasti medialis* i przyczepia się dopiero w odległości 5 ctm. od stawu biodrowego w środku przedniej powierzchni trzonu kości udowej na linii chropawej rozgraniczającej początki mięśni *vastus medialis et lateralis*. Właściwy mięsień wąty w tym przypadku, jak zawsze, leży tylko przy przyczepie na tem wzmocnieniu krzyżując się z temże. Mięsień znaleziony jest o połowę słabszy, cieńszy od właściwego, bledszy, ma brzusiec spłaszczony 6 mm. szeroki a kończy się ścięgnem również płaskim 2—3 mm. szerokim, które przy przyczepie przykryte jest takimże ścięgnem prawidłowego mięśnia wątego. Wspólny więc ich przyczep znajduje się na kości udowej poniżej przyczepu wspomnianego pasma ścięgnistego i w bezpośrednim jego przedłużeniu. Oba te mięśnie wąte obejmują początek boczny *musculi recti femoris* w ten sposób, że z boku leży właściwy, a po stronie przyśrodkowej nadliczbowy mięsień. Na lewej kończynie tego samego zwierzęcia podobnego nadliczbowego mięśnia nie ma. — Preparat został zachowany w muzeum anatomicznem tutejszej szkoły.

Streszczenia i oceny.

Frick: *Zastosowanie pompy żołądkowej u psów i kilka operacji przelyku.* (Odczyt miany we wrześniu 1886 na zjeździe lekarzy i przyrodników w Berlinie). W medycynie ludzkiej już od wielu lat stosowaną bywa pompa żołądkowa, tak do celów diagnostycznych, jakoteż terapeutycznych. W weterynaryi pierwszą wzmiankę udzieloną przez Mayhew'a napotykamy w „*Veterian*“ w r. 1847. Pomieniony autor wprowadzał kateter przez jamę nosową do przelyku w celu wlewania lekarstw wprost do żołądka.

F. zastosował jako pompę żołądkową kateter ale w odmienny sposób u psów cierpiących na *Indigestio* (niestrawność), a odznaczającą się następującymi objawami chorobowymi: brak całkowity lub częściowy apetytu, częsta skłonność do wymiotowania, czasem wymioty z kaszlem, skutkiem czego wychodzi z żołądka mała ilość ciągnącego się śluzu. Oprócz powyżej wymienionych objawów chorobowych nie zauważył F. ze strony przewodu pokarmowego żadnych innych nieprawidłowości. Ponieważ F. jako przyczynę tej choroby uważa nieprawidłowe kiśnienie w żołądku, dające powód do wytwarzania się kwasów wywołujących wymioty, uważał więc za stosowne na-

stępujące leczenie; usunięcie chorobowych produktów powstałych przy kiśnieniu i zniszczenie tych czynników, które wywołują powyżej wymienioną fermentację. Ponieważ zastosowanie pompy żołądkowej, jaka w medycynie ludzkiej używaną bywa, okazało się niemożliwym z powodu wielkiego oporu zwierząt, użył przeto F. kateteru zwykłego, jaki do katetyzowania cewki moczowej u wałachów lub ogierów bywa używany w ten sposób, że wprowadzał go do żołądka przez otwór w drewnianym umocowanym w pysku, podobnie jak to się u przeżuwaczy praktykuje przy wprowadzeniu rury polikowej Monro'ego. Wystający z pyska koniec kateteru łączy z lejkiem za pomocą rurki gutaperchowej mającej długości około 50 ctm. Za pomocą tak urządzonego aparatu przepłukiwał żołądek celem przekonania się o zawartości tegoż raz lub dwa razy czystą wodą, następnie zaś wprowadzał do jamy żołądkowej letni wodny roztwór kwasu karbolowego (1:300). Przepłukiwanie wykonuje zaś w następujący sposób: Do wzniesionego wysoko lejka nalewa się daną ciecz w ilości odpowiadającej mniej więcej objętości żołądka, równocześnie uciska się okolice żołądka, aby ciecz dobrze się zmieszała z treścią w żołądku. Gdy ciecz z lejka wszystka już wplynęła do żołądka, zniża się lejek ku ziemi, skutkiem czego ciecz z treścią żołądka napowrót jak przez lewar odpływa. — Co do długości i grubości kateteru, to ta zależy od wielkości zwierzęcia. Jeżeli ciecz nie wypływa z żołądka lub też pewna jej część w żołądku pozostała, to widoczna, że ujście kateteru zatkało się resztkami pokarmów lub też, że błoną śluzową zostało zamknięte i wtedy należy kilka razy przesunąć kateter, poczem ciecz swobodnie odpływa. Przy wlewaniu wielkiej ilości cieczy lub przy mocnym uciskaniu żołądka występują dość często wymioty. W tym przeto wypadku należy jak najszybciej kateter wyjąć, w przeciwnym bowiem razie treść może się dostać do tchawicy i wywołać groźne następstwa. Skutek leczenia powyżej opisanego był bardzo pomyślny. Po kilkakrotnem przepłukaniu żołądka wymioty całkiem ustąpiły, zaś apetyt w zupełności wrócił.

Oprócz powyżej opisanego sposobu użycia, kateteru używał Fr. przy dwu operacjach przelyku wykonanych z powodu dostania się do tegoż ciała obcych.

Pierwszy przypadek dotyczył mopsa, który według opowiadania właściciela już od 8 dni żadnego pokarmu nie przyjmował. Przy badaniu od zewnątrz przelyku w części szyjnej, nie znaleziono wcale ciała obcego, dopiero po wprowadzeniu kateteru do przelyku zauważono, że mniej więcej w okolicy przepony była przeszkoda utrudniająca wejście kateteru do żołądka, a nadto przy poruszaniu kateterem można było wyczuć chropowatość ciała w przelyku tkwiącego. Ponieważ usunięcie powyższego ciała przez jamę pyskową było absolutnie niemożliwym, a nadto ciało to nie dało się w żaden sposób przepchać aż do żołądka, przystąpił przeto F. do operacji. W tym celu zrobił najpierw cięcie w białej linii po za wyrostkiem mieczykowatym, a po otwarciu jamy brzusznej otworzył żołądek cięciem ukośnym do krzywizny większej a następnie przy pomocy kleszczy amerykańskich ciało obce i kość z przelyku wydobyl. Pomimo, iż operacja dość pomyślnie się udała, zejście było śmiertelne, co F. przypisuje złemu odżywieniu zwierzęcia.

W drugim przypadku chodziło o wydobycie dwu kręgów lędźwiowych, pochodzących ze zająca, które psu utkwily w górnej części przelyku. Ponieważ przez jamę uszną ciało obce wydobyc było niepodobieństwem, poprowadził F. cięcie na szyi wzdłuż żyły szyjnej sięgające aż do przelyku,

a przez otwór w tymże zrobiony wydobył pomienione dwa kręgi. Po dokonanej operacji przez trzy dni nie dawano psu żadnego pokarmu, ranę czyściono raz dziennie. Leczenie trwało 3 tygodnie, fistuła nie pozostała. Na szczególną wzmiankę zasługuje także i to, że w ciągu leczenia przyjmowane pokarmy przy polykaniu przez ranę nie wypływały. Po upływie trzech miesięcy padł tenże sam pies na nosaciznę psią, a przy sekcji przelyku nie znaleziono w miejscu operowanym zwężenia przelyku a i blizna była niewidoczną, pomimo, że przez otwór zrobiony można było po operacji dwa palce wprowadzić; ztąd przeto wyprowadza F. wniosek, że nawet wielkie rany i utraty substancji przelyku po następnem zagojeniu nie wywołują zwężenia.

Tenże: *Sublimatowo-glicerynowa żelatyna*. Ponieważ u naszych zwierząt domowych niezawsze można nałożyć opatrunek ściśle antyseptyczny, radzi przeto F. używać w tym celu sublimatowo-glicerynowej żelatyny, którą sporządza w następujący sposób: zwykłą żelatynę skrapia się lekko wodą sublimatową (1: 100) i pozostawia się tak długo, aż ta napeęcznieje. Po upływie czterech godzin odlewa się wodę, a żelatynę rozpuszcza się przy umiarkowanej temperaturze. Do tak rozpuszczonej żelatyny dodaje się 10% gliceryny, która po zastygnięciu nadaje całej masie odpowiednią elastyczność. Powyżej opisany środek topi się przed użyciem, a następnie pędzlem lekko zmoczonym pomazuje nim ranę w cienkiej warstwie, która bardzo szybko krzepnie tworząc elastyczną powłokę na ranie. Zalety tego środka opatrunkowego są następujące: 1) że jest on dobrym środkiem desyntezy, 2) nie dopuszcza mikroorganizmów z powietrza do rany, 3) pomimo ruchów zwierzęcia nie pęka z powodu swej elastyczności, a ma tę wyższość od Collodium, że i do wilgotnej podstawy przylega.

Archiv. f. wissenschaftl. u. practische Thierheilkunst T. XII. Z. 5. 6.

St. Kwieciński.

***Johne.** *Przyczynę do leczenia tyfusu końskiego.* Zamiast znanych metod Heringa i Vogla t. j. rozszerzenia obrzniętych otworów nosowych drogą operacyjną lub torowania drogi powietrzu przez tracheotomię, radzi autor używać, dla usunięcia duszności, rurek blaszanych. Rurki te z białej blachy 4·5 ctm. długie, o przecięciu podłużnie owalnym, odpowiadającym wejściu do nozdrzy, mają na obu końcach po 2·5—5, ctm. w środku zaś 1·8—4·2 średnicy, są zatem w środku zwężone. Rurkę taką można z łatwością w otwór nozdrzy wprowadzić, przed włożeniem jednak do nozdrzy należy ją oczyścić roztworem kwasu karbolowego i namazać oliwą karbolową (10%). Skutek w każdym wypadku otrzymywano zadawalniający, gdyż nie tylko, że usunięto objawy bezdechu, ale i rurki trzymały się dobrze, nie raniąc wcale błony śluzowej. J. radzi, aby przekrój rurki ściśle odpowiadał wielkości otworu, a także aby rurka nie wysterczała z nozdrzy, gdyż uderzenie nosem o żłób, ścianę i t. p. mogłoby wywołać zranienie błony śluzowej nosa.

L. Timoftiewicz.

Rozmaitości.

***Świecenie (fosforescencya) mięsa** spowodowane przez właściwe bakterye. Na świecącym mięsie spostrzegł najpierw Pflüger, a po nim Lassar, Ludwig, Nuesch mikrokokki, (nazwane przez Ludwiga Micrococcus albo Bacterium Pflügeri) mające w średnicy 0·5—1 μ , które mięso powlekają jako śluzowate, świecące kępkę (zoogloea).

Nuesch zauważył, że wieprzowina przechowywana na zwykłym półmisku w komorze wydawała z siebie tak silne, zielonawe światło, że się osoby przy tym odblasku dobrze widziały, a nawet na zegarku kieszonkowym można było odczytać godzinę. Badanie świecącej masy wykazało obecność jużto kulistych, jużto podłużnych, ruchomych bakterii. Wieprzowina wydawała się przytem świeżą, zdrową, nie okazywała ani śladu zgnilizny i woń miała prawidłową. Zakażenie tego mięsa nastąpiło w sklepie rzeźnika, w którym pomimo wszelkiej czystości, każde świeżo powieszono mięso w 6—8 godzin podobne zjawisko okazywało. Fosforescencya (świecenie) trwała aż do wystąpienia gnicia tj. do 6—7 dnia i nie dała się usunąć ani gruntowną desynfekcją lokalu, ani urządzeniem lepszej wentylacji. Dopiero po zmienienu zgniętego belka w powale i zagipsowaniu tego miejsca ustąpiło to zjawisko, które przy przeciętnej temperaturze 10° C. utrzymywało się przez parę miesięcy.

Wprawdzie nie zauważono dotąd, żeby mięso świecące było szkodliwem dla zdrowia ludzi, wszelako jako pokarm wstrętny nie powinno być do konsumeyi przypuszczonem. Dla zapobieżenia rozwojowi tych a możliwie i innych bakterij chorobotwórczych na mięsie rosnących (np. cholerycznych, tyfusowych) powinno być mięso przechowywanem w lokalu suchym, przewiewnym, co sprawia wysuszenie powierzchniowej warstwy mięsa i utrudnia z braku wilgoci rozwój bakterii.

Prawdopodobnie oprócz powyższego mikrokoka istnieją jeszcze inne rodzaje bakterij zdolnych do wywołania fosforescencyi. W berlińskim Aquarium znajduje się prątek pochodzący z oceanu indyjskiego, który powoduje wspaniałe zjawisko świecenia morza a który bardzo dobrze daje się przeszczepić na mięso. Ostatni ten prątek nazwano „*Bacillus phosphorescens*.” (Zeitschrift f. Fleischschau u. Fleischproduction. T. 2. Nr. 3. 1886).

***Rojnica (*Ergotismus*) występująca stadnie.** W Kansas (Ameryka półn.) wystąpiła w zimie 1883/4, we wielu miejscowościach choroba, która przez weterynarzy rozpoznana była jako najzłośliwsza forma zarazy pyska i racic. Rząd związkowy wysłał celem powtórnego zbadania tej choroby Dra Salomona, który skonstatował, że jestto rojnica (*Ergotismus*), tj. choroba powstająca wskutek zatrucia ergotyją, alkaloidem zawartym w sporyszu czyli matce zbożowej (*Secale cornutum*).

W okolicach tych znalazł S. na nasionach wielu traw, a szczególnie żyta dzikiego (*Elymus virginicus*) i kostrzewy łąkowej, w znacznej ilości pasorzytujący sporysz, gdyż wedle jego oceny na 10 kg. siana znajdował 120 gr. sporyszu. Z podobną chorobą występującą stadnie spotkał się S. w Illinois.

Autor zestawil objawy w następujący obraz: Diarrhoea (biegunka), porażenie i wyprężenie członków pojedynczych lub wszystkich. Kończyny zimne a na nich sucha zgorzel (*Necrosis*), łącząca się z brakiem czucia, kurezeniem się i zapadaniem skóry. Na granicy części zgorzelą dotkniętej skóra poprzecznie pękała. Wreszcie występowało oddzielenie i odpadanie obumarłej kończyny. Niektóre zwierzęta traciły tylko kopyta, u innych sprawa sięgała wyżej, bo do stawu napiąstkowego. Często odpadał również 5—15 ctm. długi kawałek ogona.

Szczególnemi i dotychczas nieznanemi były zmiany błony śluzowej pyska. Tu spostrzegano czerwone plamy o średnicy 1—2,5 ctm. jeszcze częściej widoczny był ubytek substancji, nadżerki, albo też błona śluzowa była miejscami zupełnie stwardniałą i zrogowaciałą na przestrzeni 5 ctm. W ogólnym

stanie zwierzęcia nie zauważano jednak znacznych zbroceń i rzadko występowała gorączka. Ronienie zawsze miało miejsce.

Według referatu w Schweizer-Archiv. T. 26. Z. 6. 1886.

***Paszoryty w mięsie wołowym.** Według Archiv. f. wiss. und prakt. Thlkde. T. 12. 1886 zauważył Wolff w mięsie wołowym zielonawe guzki wielkości ziarnka ryżu, składające się z delikatnej osłonki i żółtozielonej, serowatej treści. Schütz w tych guzkach znalazł obłego paszoryta, nieco większego od trichin.

Protokół III. naukowego posiedzenia gal. Tow. weterynarskiego z dnia 14. Stycznia 1887.

Przewodniczący: prezes A. Littich. Obecnych: 8 członków.

Prof. Dr. Kadyi okazuje przegrodę nosową wyjętą przy secey konia obserwowanego, a następnie dnia 18 grudnia 1886 z powodu podejrzenia o nosaciznę zabitego w szkole weterynaryi. U tego konia znaleziono wybitne zmiany nosaciznowe nie tylko na błonie śluzowej właściwej jamy nosowej, lecz także w zatokach czołowych i jamach Highmora, tudzież guziczki większe i mniejsze w mięszu płuc. Przegroda okazana oprócz guziczek poroziowanych jakoteż kępkę tworzących, wrzodów pierwotnych jakoteż rozległych ze zlania mniejszych powstałych, promienistych bliznowatych ściągnięć jak niemniej powierzchownych erozji zajmujących ją tak dalece, że zaledwie tu i ówdzie pozostały małe wysepki nietkniętej błony śluzowej — w przedniej swej części na 2 ctm. od brzegu, do którego przylegają chrząstki skrzydełkowe (X-owate) okazuje otwór prawie całkiem regularnie kolisty 2 ctm. w średnicy mierzący. Brzeg chrząstki ograniczający ten otwór jest pokryty ziarniną, w której przy uważnem oglądaniu widać guziczki niewątpliwie nosaciznowej natury. Po prawej stronie otwór ten otoczony jest wałem zewsząd regularnym około 2 ctm. wysokim, utworzonym przez wybujałą tkaninę pokrytą wszakże jeszcze błoną śluzową szczególnie w dolnej i tylnej części obwodu wpuklającą się wyraźnie do otworu ku stronie przeciwnej. Dopiero prawie na 2 ctm. poza tym otworem napotyamy pierwszy z głębszych wrzodów po prawej stronie a mianowicie wrzód wielkości fasoli; odtąd guziczki i owrzodzenia zajmują większą część powierzchni przegrody, tak iż w tylnej części zmiany są najznaczniejsze. Po stronie lewej przedni brzeg otworu jest ostro ucięty. Górny brzeg przechodzi wprost we wrzód podługowaty rozciągający się ku tyłowi na 3 ctm. poza otwór, 1½ ctm. szeroki, który nadto półksiężycowato obejmuje tylny i dolny brzeg otworu. Całość sprawia wrażenie, jakby otwór powstał w przedniej części wrzodu nerkowatego. Powierzchnia owrzodzona wzniesiona jest nad poziom otoczenia, nierówna, guziczkowata; szczególnie brzegi są na kilka milimetrów wzniesione nad otoczenie, spadziście, pokryte wstępującą na nie błoną śluzową. Dowodzi to, że wrzód powstał wskutek rozpadu nacieku twardego, z guziczek nosaciznowych złożonego; tworzącego kilka-milimitrowe zgrubienie błony śluzowej. Podobny wrzód słoninowaty (callosum) na 2 ctm. szeroki i kilkanaście ctm. długi, rozciąga się wzdłuż przegrody aż prawie do nozdrza tylnego, gdzie przechodzi w promieniste bliznowate pomarszczenie błony śluzowej (forma opisana przez Leiseringa). Do brzegu tego wrzodu przyrośnięta jest średnia muszla nosowa silną taśmą łączno-tkankową. Na prawej dolnej muszli znajduje się również

promieniste bliznowate ściągnięcie błony śluzowej, które wszakże powstało niezawodnie bez poprzedniego owrzodzenia (Leisering).

Przypadek ten, przedstawiający zresztą zwykle przy nosaciznie napotykaną zmiany, zdaniem prelegenta jest uwagi godnym z powodu wielkiego i regularnie kolistego otworu, co do którego na pierwszy rzut oka nasuwa się wątpliwość, czy powstał jedynie w następstwie drażącego w głąb wrzodu, zwłaszcza, że w tym przypadku inne wrzody wcale nie okazują czegoś podobnego, lecz owszem dno ich jest znacznie wybujałem nad poziom normalnej błony śluzowej. Z największym prawdopodobieństwem można w tym przypadku wykluczyć powstanie otworu przez to, że dwa wrzody na obu powierzchniach przegrody drażyły naprzeciw siebie; z prawej strony bowiem w otoczeniu otworu nie ma ani śladu owrzodzenia, mógł więc tu istnieć chyba tylko wrzód mały w środku tego miejsca, gdzie otwór powstał. Zasluguje także na uwagę oprócz regularnego kształtu także umiejscowienie otworu w środku przedniej części chrząstki przegrodowej, tak iż za życia mógł być z łatwością badany i oglądany. Umiejscowienie to wydaje się prelegentowi tem szczególniejszem, że miał sposobność tymi dniami widzieć zupełnie taki sam otwór regularnie kolisty, tych samych rozmiarów i w miejscu całkiem ściśle tem samem u innego konia, znajdującego się właśnie w klinice szkoły weterynaryi. U tego ostatniego konia brzeg otworu jest całkiem gładki, jakby pokryty błoną śluzową, a w otoczeniu jego oprócz rozpulchnienia błony śluzowej nie można wykryć żadnych zmian patologicznych.

Koń w mowie będący przed kilkoma tygodniami był leczony na klinice; rozpoznano wtedy tyfus koński. Otwór ten powstał dopiero po wydaniu konia właścicielowi: eksfoliacja chrząstki była obserwowana przez kol. Kretowicza. Obecnie tenże koń znajduje się w klinice na obserwacji, z powodu iż zachodzi podejrzenie nosacizny.

Prelegent zastanawiając się w końcu nad możliwymi bezpośrednimi przyczynami i sposobem powstawania takich regularnych kolistych otworów w przegrodzie, wyklucza przedewszystkiem powstanie ich wskutek mechanicznej szkodliwości a mianowicie przebicia przegrody tępym narzędziem (n. p. kijem) a uznając również mniej prawdopodobnem, iż otwór taki powstał przez owrzodzenie i obnażenie chrząstki z ochrząstnej na obu stronach w tem samym miejscu i w tej samej rozległości, sądzi, że jednakowe umiejscowienie, jednakowa wielkość i jednakowy regularny kształt otworów obserwowanych w dwóch przypadkach prawie równocześnie się wydarzających przemawia za tem, że otwory te mają coś typowego i może być, że powstają w następstwie zamknięcia lub zatkania naczyń zaopatrujących chrząstkę przegrodową, a mających pewne regularne obszary rozgałęzień. Prelegent zamierza w tym kierunku przedsięwziąć szczegółowe badania angiologiczne.

W dyskusyi, która głównie tyczyła się konia z otworem w przegrodzie, pozostającego na klinice, brali udział: kol. Seifmann, Littich, Kretowicz, Kubicki i Sikorski.

W zastępstwie sekretarza
Prof. Dr. H. Kadyi.

ODEZWA

do szan. kol. weterynarzy i p. t. hodowców zwierząt domowych

w sprawie

ustalenia wyrazownictwa weterynaryjnego i hodowlanego.

Rozbudzone zamilowanie do czystości rodzinnego języka odbiło się w ostatnich dziesiątkach lat i na wyrazownictwie nauk ścisłych, mających już z istoty swej cechę kosmopolityczną, przekonanie bowiem, iż w rodzinnym języku myśli się lepiej i spieszniej pobudziło przedstawicieli tychże nauk do otrząśnienia języka od naleciałości obcych z duchem jego i rozwojem niezgodnych. Jakkolwiek usiłowania podjęte na polu słownictwa lekarskiego nie doprowadziły jeszcze do pożądanego ustalenia wyrazownictwa polskiego, to przecież stały się one podstawą, na której opierać się będzie dalsze kształtowanie języka naukowego.

Nasza umiejętność weterynaryjna pozostała w tym względzie daleko po za swą siostrzycą medycyną. Już sami twórcy „Słownika terminologii lekarskiej“ pomimowoli musieli się zetknąć z wyrazownictwem weterynaryjnym, przynajmniej w zakresie zależności chorób ludzkich od zwierzęcych, to też uznali oni potrzebę słownika weterynaryjnego, czemu dali wyraz wydaniem, za współudziałem weterynarza miejskiego w Krakowie p. Pacuły, słowniczka wyrazów weterynaryjnych. Słowniczek ten skromnych rozmiarów o 16 zaledwie stronicach nie jest oczywiście pracą wyczerpującą, wszelako jako pierwsza próba zasługuje w tem miejscu na wzmiankę.

Towarzystwo weterynarzy galicyjskich pragnąc uzupełnić ten brak postanowiło na wniosek Dr. P. Seifmana, dyrektora tutejszej szkoły weterynaryi zająć się zgromadzeniem odpowiednich materyałów, a następnie i ułożeniem słownika terminologii umiejętności weterynaryjnych i nierozdzielnej z niemi hodowli.

Sprawa, do której Tow. przystępuje jest nie mała, i nie zdołałoby ono dokonać jej bez poparcia szerszego koła chętnych współpracowników. Towarz. biorąc zachętę w sympatyi, jaką zainteresowane koła otaczają jego organ, „Przegląd weterynarski“, uprasza niniejszym otwartym listem Szanownych kolegów weterynarzy, lekarzy i światłe grono naszego obywatelstwa i wszystkich solidaryzujących się z przedsięwzięciem Towarzystwa o pomoc i czynny współdział. Towarzystwo uprasza mianowicie o zbieranie i nadsyłanie wyrazów wchodzących w zakres weterynaryi i hodowli, szczególnie wyrazów miejscowych (polskich, ruskich i litewskich) używanych w wszelkich warstwach narodu wraz z objaśnieniem ich znaczenia, nareszcie o podanie wyrazów polskich, któreby obce a dotąd używane nazwy w zupełności zastąpiły.

W zakres słownictwa wchodzić będą wyrazy tyczące się konia, osła, muła, bydła rogatego, owcy, kozy, trzody chlewnej, psa, kota, królika, wszelkiego rodzaju drobiu i ryb.

Podajemy tu krótki szemat pracy, która może służyć za wskazówkę zbierającym, zastrzegając się, iż przypadkowo tu pominięte wejda również w skład naszego słownika:

- 1) Nazwy gatunków i ras.
- 2) „ samców, samic, kastratów.

- 3) Nazwy odnoszące się do wieku zwierzęcia.
- 4) „ maści, odznak, sierści, włosów i t. d.
- 5) „ poszczególnych części ciała ze względu na powierzchowność (extérieur).
- 6) „ wad pod względem budowy zewnętrznej (w znaczeniu hodowlanym).
- 7) „ popularne narządów i części ciała, używane przez rzeźników, włościan i t. p.
- 8) „ ruchów zwierzęcia i wad w tym kierunku.
- 9) „ używane w gospodarstwie nabiałowym, wełniarskim, opasowem, rybnym i t. d.
- 10) „ uprzęży i ich części składowych.
- 11) „ budynków dla zwierząt (obory, stajnie i t. d.) i urządzeń w tychże znajdujących się
- 12) „ pokarmów (pasz, mieszanek, karmy przerobionej), sposobów karmienia i sprzętów do tegoż używanych.
- 13) „ odnoszące się do pojenia i sprzętów do tego używanych.
- 14) Wyrazy (wykrzykniki) używane celem zachęty, uspokojenia, kierowania, przywołania, odpędzenia, ostrzeżenia itd. zwierząt
- 15) Nazwy anatomiczne i histologiczne naukowe: tkanek, narządów, części ciała.
- 16) „ czynności i zjawisk fizyologicznych.
- 17) „ metod leczenia, leków i ich postaci.
- 18) „ z patologii ogólnej, anatomii i histologii patologicznej.
- 19) „ chorób wewnętrznych.
- 20) „ chorób zewnętrznych, jak i wyrazy używane w położnictwie.
- 21) „ chorób pomorowych (zakaźnych) i pasorzytniczych.
- 22) „ używane w bakterjologii.
- 23) „ używane przy oględzinach bydła i mięsa.
- 24) „ używane we weterynaryi sądowej i policji weterynaryjnej.
- 25) „ podków na kopyta zdrowe i nieprawidłowe, narzędzi używanych do podkuwania i t. d.

Szemat kartek:

A. Dla wyrazów miejscowych.

Wyraz	Znaczenie	U kogo używany?	Miejscowość, w której wyraz bywa używany (Powiat, wieś)
-------	-----------	-----------------	---

B. Dla wyrazów zaginionych.

Wyraz	Znaczenie	Źródło powzięcia wiadomości o jakimś wyrazie zaginionym
-------	-----------	---

C. Dla wyrazów projektowanych.

Wyraz nowoutworzony	Wyraz dotychczas używany	Motywy projektowania innej nazwy
---------------------	--------------------------	----------------------------------

Ponieważ Towarzystwo poruczyło mi Sekretaryat pomienionej pracy, upraszam przeto zebrane materiały przeselać wprost na imię niżej podpisanego.

Stanisław Królikowski

magister nauk weterynaryjnych.

Adres: W c. k. Szkole Weterynaryi ul. „na Rurach“ 1. 31 we Lwowie.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

***Wykaz chorób stadnych** za czas od 15 stycznia do 15 lutego 1887 r. W czasie tym panowały następujące choroby zaraźliwe: Nosacizna: w Karniowie, (pow. krakowski). Świerzb: w Nowem-siole, (pow. żółkiewski); w Sufczynie, (pow. brzeski); w Czortowcu, (pow. horodeński); w Zablotcach (pow. jarosławski); w Bäckerdorf, (pow. podhajecki); w Czajkowicach (pow. rudeński); w Trościańcu, (pow. brzeżański); w Hoszowie, (pow. liski) i Meducha, (pow. stanisławowski). Wąglik: w Dydiatyczach, (pow. mościski).

***Sprawozdanie weterynaryjne**, za rok 1885 opracowane w skutek polecenia Ministerstwa spraw wewnętrznych przez Radę Dworu Dra Rölla, wyszło obecnie z druku i jest do nabycia w c. k. nadwornej i uniwersyteckiej księgarni Alfreda Höldera w Wiedniu w cenie 1 zhr. 60 ct. za egzemplarz.

***Zakaz wywozu koni.** Ministerstwa handlu Austrii i Węgier po obopólnem porozumieniu wydały rozporządzenie wzbraniające wywozu koni po za obręb Monarchii. Podobne zakazy wydały rządy: francuski, niemiecki i rosyjski. Zazwyczaj było znak zbliżającej się wojny, jeżeli wywóz koni został wzbroniony; zdaje się jednak, że w Niemczech jest to jeden z manewrów przedwyborczych, inne zaś państwa ogłosiły ten zakaz zapewne z ostrożności.

***Program wystawy krajowej w Krakowie.** (C. d.) Dział drugi. Krajowe wyroby przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, tudzież dział nauki.

Grupa 10. *Górnictwo i hutnictwo.* Grupa 11. *Przemysł chemiczny.* Grupa 12. *Srodki pożywienia.* Mąka i wyroby mączne, słód. Cukier, syrop itp. Spirytus, likwory, drożdże prasowane itp. Konserwy i ekstrakty: mięsne i jarzynne, buljon w tabliczkach, mleko zgęszczone, kiszki grochowe. Wyroby cukiernicze, pierniki, czekolada, surogaty kawy itp. Grupa 13. *Tkaniny i odzież.* Wełna prana i przerobiona. sierść zwierzęca przygotowana do tkanin, tudzież wyroby z tych materiałów. Len, konopie i inne podobne włókna, tudzież tkaniny i plecionki z tych materiałów. Plecionki ze słomy, sitowia, łyżka włosów, tudzież tkaniny z drutu i wyroby powroźnicze. Wyroby szmuklerskie. Hafty. Koronki. Gotowe ubrania: suknie, kapelusze, czapki, obuwie, rękawiczki, bielizna itp. Wyroby tapicerskie. Przyrządy używane do tych wyrobów. Grupa 14. *Skóry i wyroby ze skór.* Grupa 15. *Wyroby z materiałów szlachetnych.* Grupa 16. *Wyroby galanteryjne.* Grupa 17. *Papier i wyroby z papieru.* Grupa 18. *Drukarstwo i technika reprodukcyjna.* Grupa 19. *Budownictwo i inżynieria cywilna.* Plany zakładów przemysłowych: młynów, browarów, gorzeln, tartaków, cukrowni itp. Plany, modele i rysunki budynków publicznych, pomieszkań więzień, szkół itp. — Aparata pomocnicze przy budowlach różnego rodzaju. Grupa 20. *Wyroby z kamienia, gliny i szkła.* Wyroby z kamienia, łupku i cementu. Grupa 21. *Wyroby z drzewa.* Grupa 22. *Wyroby metalowe.* Grupa 23. *Maszyny wyrobu krajowego oraz przyrządy powozowe.* Grupa 24. *Instrumenta muzyczne.* Grupa 25. *Instrumenta naukowe.* Instrumenta matematyczne, astronomiczne, fizykalne i chemiczne. Zegary i ich części składowe itd. Grupa 26. *Przemysł w zakresie farmacyi, balneologii, higieny, leczenia i pielęgnowania chorych.* Narzędzia diagnostyczne, higieniczne, farmaceutyczne, chirurgiczne. — Bandaże. — Przyrządy przewozowe chorych i rannych. — Przy-

rządy do pielęgnowania chorych, hydroterapeutyczne i gimnastyczne. — Przetwory chemiczne w medycynie używane, środki desinfekcyjne i opatrunkowe. — Naczynia i przetwory farmaceutyczne. — Pożywki i napoje zaprawne lekami. — Środki do żywienia chorych i rekonwalescentów. — Wody mineralne naturalne i sztuczne. — Przetwory zdrojowe. — Rośliny i nasiona lekarskie. — Plany, modele i rysunki budowy szpitali, oświetlania, wentylacji i ogrzewania budynków; urządzenie kloak, kanałów itp. — Rysunki, odlewy, odciski i podobizny w zakresie przedmiotów naukowo i przemysłowo lekarskich, farmaceutycznych i balneologicznych. — Wydawnictwa krajowe lekarskie i farmaceutyczne. Preparata anatomiczne i patologiczne itp. Grupa 27. *Przemysł domowy i ręczne roboty kobiet*. Grupa 28. *Okazy prac szkół przemysłowych* i przedmioty muzealne wpływające na podniesienie przemysłu i sztuki. Prace uczniów, wzory i modele. Grupa 29. *Dział wychowawczy i naukowy*. Systemy nauczania i urządzenia szkół, książki szkolne i dzieła naukowe. — Środki naukowe. — Przybory do uzmysłowienia nauki. — Prace i wyroby uczniów i uczennic.

Dział trzeci. Wyroby przemysłu domowego gospodarstw włościańskich i małomiejskich.

Grupa 30. *Wyroby przemysłu domowego*.

Dział czwarty. Maszyny i narzędzia rolnicze krajowe i zagraniczne, oraz maszyny przemysłowe producentów zagranicznych.

Grupa 31. *Maszyny rolnicze krajowe*. Grupa 32. *Maszyny pomocnicze dla rolnictwa*, producentów zagranicznych. Grupa 33. *Maszyny pomocnicze dla przemysłu*, producentów zagranicznych.

Dział piąty. Dzieła sztuki polskiej, oraz zabytki starożytności.

Grupa 34. *Architektura*. Projekta architektoniczne. Zdjęcia i restauracje zabytków. Grupa 35. *Rzeźba z ostatnich dwudziestu lat*. Grupa 36. *Malarstwo z ostatnich dwudziestu lat*. Grupa 37. *Sztuki graficzne jako artyzm*. Grupa 38. *Sztuka stosowana do przemysłu*. Projekta rysowane i okazy przedmiotów. Grupa 39. *Starożytności i pamiątki historyczne*. Dzieła sztuki, wyroby artystyczne i okazy przemysłu dawnego itd.

Postanowienia ogólne.

§. 1. Wystawa odbędzie się na gruntach przy rogatce Łobzowskiej. Oprócz zabudowań urządzonych przez komitet wystawy wolno będzie wystawcom mieć osobne pawilony postawione własnym kosztem, komitet jednakże zastrzega sobie wyznaczenie odpowiednich miejsc dla pawilonów i zatwierdzenie planów.

§. 2. Otwarcie wystawy nastąpi dnia pierwszego września, a zamknięcie ostatniego września 1887 r.

§. 3. Ostateczne terminy zgłoszeń oznaczają się na dzień 1. kwietnia 1887 roku.

Zgłoszenia podane być mają na właściwych arkuszach deklaracyjnych, które dostać można bezpłatnie w Komitecie wystawy w Krakowie i w jego filiach we Lwowie i w Białym.

Należycie wypełnione deklaracje wnieść należy w dwóch egzemplarzach do Komitetu wystawy w Krakowie. Jeden egzemplarz deklaracji z podpisem dyrektora wystawy zwrócony zostanie wystawcy, a przyjęcie przedmiotu na wystawę, jakoteż jego zwrot po ukończeniu wystawy nastąpić może tylko za okazaniem tej deklaracji.

§. 4. Przedmioty przeznaczone na wystawę, przesyłane być mają franco pod adresem: „Do komitetu krajowej wystawy w Krakowie“ z wyraźnym napisem: „Przedmiot wystawy.“

Wyroby przemysłowe przyjmowane będą na placu wystawy od 20 lipca do 15 sierpnia 1887 r., — plody rolnicze od 10 do 25 sierpnia 1887 r., — warzywa i owoce przez cały miesiąc wrzesień 1887 r., stopniowo jak dojrzewają.

Maszyny wymagające podmurowania, wody lub transmisji ustawione być mogą przez samychże wystawców do 25 sierpnia 1887 r.

Wystawa inwentarza żywego odbędzie się w następujących terminach:

1. Wystawa bydła rogatego od 1 do 5 września 1887, włącznie
2. Wystawa owiec, trzody chlewnej i królików od 10 do 15 września
3. Wystawa koni od 25 do ostatniego września 1887 r.
4. Wystawa drobiu przez cały przeciąg wystawy.

Hodowla ryb i rybactwo od 1 do 15 września 1887. — Pszczelnictwo i jedwabnictwo od 17 do 22 września 1887. — Wystawa sadownictwa i ogrodnictwa oraz kwiatów i krzewów ozdobnych odbędzie się przez cały ciąg wystawy.

§. 5. Wystawione przedmioty przeznaczone na sprzedaż, winny być zaopatrzone w kartę z oznaczeniem ceny przedmiotu.

Każdy wystawca może sam zająć się sprzedażą, obowiązany jest jednak pozostawić przedmiot sprzedany na wystawie aż do jej ukończenia.

Komitet wystawy zastrzega sobie pierwszeństwo w nabyciu takich przedmiotów.

§. 6. Miejsce i przestrzeń na pomieszczenie przedmiotów oznacza dyrektor wystawy w porozumieniu z odnośnymi sekcjami i gospodarzami tych działów.

(D. n)

Wiadomości bieżące.

***Lwów.** Posiedzenie naukowe gal. Towarzystwa weteryn. we Lwowie, odbędzie się d. 4 marca b. r. Porządek dzienny: 1) Dalszy ciąg dyskusji nad odczytem kol. Dr. J. Szpilmana — „Krytyczny pogląd na ostatnie publikacje Pasteura o ochronnem szczepieniu wściekliczyny.“ 2) kol. N. Sikorski okaże „Nużeńca“ (*Acarus folliculorum*) w skórze cielęcia dotkniętego olbrzymimi brodawczakami (*papillomata cutis*).

***Peszt.** *Jubileusz stułetni węgierskiej szkoły weterynaryjnej.* W dniu 6 lutego b. r. obchodzila uroczyste peszteńska szkoła weterynaryjnej stułetnią rocznicę swojego istnienia. W dniu 6 lutego 1787 upłynęło 100 lat jak A. Tolnay miał pierwszy odczyt na wszechnicy peszteńskiej o „chorobach przenoszących się z ludzi na zwierzęta i ich leczeniu. Od tego to czasu umiejętność weterynaryjna była zawsze wykładaną obok innych disciplin w buda-peszteńskiej Alma mater. W 3 lata później utworzono na uniwersytecie osobny wydział weterynaryjny a dopiero w 12 lat potem założoną została szkoła weterynaryjna.

Wydział gal. Tow. wet., Redakcyja Przegl. wet., jakoteż Dyrekcyja c. k. szkoły weterynaryjnej przesyłały na ręce dyrekcyi peszteńskiej szkoły wet. telegramy gratulacyjne.

— **Dyplom** lekarzy weterynaryjnych otrzymali w miesiącu lutym b. r. w tutejszej c. k. szkole weterynaryjnej pp.: Horodnicki Mikołaj, Orze-

chowski Maryan, Serwacki Michał, Sochaniewicz Teofil, Soltykiewicz Jan, Stuber Krystyn, Vergesslich Józef.

***Wiadomości osobowe.** Kol. Sochaniewicz Teofil zamianowany został przez Wys. Wydział krajowy nauczycielem weterynaryi w niższ. kraj. szkole rolniczej w Kobernicy.

— Kol. Stuber Krystyn osiadł w Nowym Sączu

***VI. międzynarodowy kongres higieniczny i demograficzny** we Wiedniu łącznie z wystawą higieniczną. Na drugim posiedzeniu gal. komitetu, o którego zawiązaniu w poprzednim numerze Przegl. wet. donieśliśmy, odbyły się w dniu 11 lutego b. r. uzupełniające wybory. Protomedyk Dr. A. Biesiadecki obrany został zastępcą przewodniczącego a Dr. J. Szpilman sekretarzem komitetu. Celem wzbudzenia jak największego interesu w naszych kołach lekarskich, technicznych, nauczycielskich i w naszych reprezentacjach gminnych dla kwestyi, które będą przedmiotem rozpraw na zjeździe higienicznym we Wiedniu jakoteż w celu zachęty do jak najliczniejszego udziału w tymże zjeździe ze strony przedstawicieli naszego kraju, uchwalił komitet na tem samym posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa Dr. Pilata, rektora uniwersytetu lwowskiego zaprosić delegatów różnych miejscowych instytucyj i Towarzystw do współudziału w obradach komitetu a następnie postanowił wystosować we fachowych czasopismach odezwę, w której ma być przedstawioną ważność tego zjazdu dla higieny w ogólności a w szczególności dla naszego kraju.

Stosunki higieniczne naszego kraju pod względem urządzenia szkół, szpitali, więzień, mieszkań prywatnych, urządzenia sanitarne gmin większych pod względem kanalizacyi, wodociągów, rzeźni i t. d. są jeszcze tak prymitywne i oplakane, co znajduje zresztą swój wyraz w znacznym procencie śmiertelności, że jedynie porównanie z zagranicą może nam oczy otworzyć. Do tego właśnie nadarza się najlepsza sposobność na zjeździe higienicznym we Wiedniu i dlatego nie wątpimy, że kraj nasz uznając wielkie znaczenie spraw zdrowia publicznego i łączących się z tem urządzeń publicznych weźmie godny udział w tym kongresie, którego zadaniem jest śledzić i wspierać rozwój stosunków i urządzeń sanitarnych we wszystkich kierunkach życia. Komitet organizacyjny we Wiedniu stara się dla członków zjazdu wszelkie możliwe poczynić ułatwienia. Ceny jazdy na kolejach będą dla uczestników niższe, karta zaś uczestnictwa wynosi 10 zlr. Nie potrzebujemy Sz. kolegów zachęcać do brania udziału wiedząc, że każdy chętnie się w poczet członków zjazdu wpisze, skoro mu tylko stosunki dozwolą Gal. Tow. weterynarskie postanowiło już wysłać na zjazd swojego delegata i misją tę poruciło Dr. J. Szpilmanowi.

Ze sprawozdania komisji organizacyjnej we Wiedniu dowiadujemy się że protektorat zjazdu raczył przyjąć Następca tronu Arcyksiążę Rudolf, godności zaś prezesów honorowych tego zjazdu przyjęli: Jego Excelencya prezes ministrów hr. E. Taaffe, J. Excel. P. Minister oświaty Dr. P. Gautsch v. Frankenthurn następnie namiestnik Niższej Austrii Baron L. Possinger-Choborski, marszałek niższo-austriacki hr. Chr. Kinsky i burmistrz miasta Wiednia E. Uhl. Na koszt zjazdu Najjaśniejszy Pan raczył przyzwolić z fundusów państwowych sumę 6000 zlr. Wys. Wydział kraj. król. Galicyi i Lodomeryi wyznaczył na ten cel subwencyę 200 zlr. Również hojnie poparły komisją organizacyjną i inne kraje jak i różne instytucye.

Dla zapoznania czytelników z pracami tego kongresu przytoczymy tytuły najważniejszych odczytów z działu higieny: 1) Ocenienie higienicznych własności wody. 2) Związek między zaopatrzeniem miast we wodę a powstawaniem i rozszerzaniem się chorób zakaźnych. 3) Zużytkowanie nieczystości kanałowych i odpadków — a utrzymanie czystości rzek. 4) Kanalizacya. 5) Środki zapobiegające fałszowaniu artykułów żywności. 6) Mleko dla oseszków. 7) Alkolismus. 8) Aklimatyzacya w strefach zwrotnikowych. 9) Zaopatrzenie budynków w światło i ciepło słoneczne. 10) Oświetlenie elektryczne i gazowe. 11) Dozór lekarski w szkołach. 12) Nauka higieny. 13) Hygiena fabryk i ustawodawstwo robotnicze. 14) Szpitale odosobnione (Isolirspitälér). 15) Desynfekcyja zastosowana. 16) Spostrzeżenia nad ostatnimi epidemiami cholery w Europie. 17) Skłonność różnych ras ludzkich do chorób zakaźnych. 18) Międzynarodowy regulamin epidemii. 19) Szczepienia ochronne. 20) Ocenienie higienicznych własności powietrza. 21) Przyczyny usposabiające do chorób zakaźnych. 22) Malarya w Rzymie. 23) Rozszerzanie się dyfteryi i t. p.

Nekrologia. Juliusz Imrychowski, słuchacz drugiego roku lwowskiej szkoły weterynaryi, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł d. 4 lutego b. r. w Rzeszowie.

***Sprostowanie.** Według informacji udzielonej nam łaskawie przez kol. F. Chełchowskiego jako szefa departamentu weterynaryjnego w Bułgarii okazuje się, że podana przez nas w poprzednim numerze Przegl. wet. wiadomość o wakowaniu 20 posiad w Księstwie Bułgarskim jest zupełnie mylną i nieopartą na realnej podstawie i dlatego ją chętnie odwołujemy nie chcąc wzbudzać u niektórych kolegów różowych nadziei i narażać ich na niepotrzebne wydatki. Powyższa wiadomość podaną była jako pewnik w 3 Nrze czasopisma wychodzącego w Warszawie p. t.: „Rolnik i Hodowca“; z r. b. ze względu na dzisiejsze polityczne położenie w Księstwie bułgarskim wydała się nam jednak ta wiadomość nieprawdopodobną i dlatego podaliśmy ją z zastrzeżeniem.

***Redakcyja** otrzymała:

— *Fl. Koudelka* miejsk. lek. wet. i nauczyciel w niższ. szkole roln. w Ivančicach na Morawie: Červenka a bagouni. (Odbitka z Archivu zemědělskeho IV. 1886).

— *Idm:* Das Verhältnis der Ossa longa zur Skelethöhe bei Säugthieren.

— *Dr. Schütz*, prof. szkoły weter. w Berlinie: Die Ursache der Brustseuche der Pferde. (Odbitka z Archiv. f. wiss. und prakt. Thierheilk. T. 13 Z. 1 i 2 1887).

Treść: J. Szpilman: Zaraza drobiu zwana chlerą kur. — A. Walentowicz: Kilka uwag o budowie stajen i umieszczeniu zwierząt ze stanowiska higieny (C. d.). — A. Barański: Historia bydła krajowego (C. d.). — *Spostrzeżenia kazuistyczne:* E. Nestajko: Podwójny mięsień wąty uda (Musculus tennis cruris). — *Streszczenia i oceny:* Frick: Zastosowanie pompy żołądkowej u psów. Kilka operacyj przelyku. — Sublimatowo-glicerynowa żelatyna. Johne: Przyczynek do leczenia tyfusu końskiego. — Rozmaitości. — Protokół III. naukowego posiedzenia gal. Tow. weterynarskiego. — Odezwa w sprawie ustalenia wyrazownictwa weterynaryjnego i hodowlanego. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.